PARANOJA

Postaci:

Balbina - siostra Zuzi;
Zuzia - siostra Balbiny;
Klaudyna - wróżka;
Berta - duch Punk Rocka i Heavy Metalu;
Poziomka - amant pierwszy;
Pankracy - amant drugi;
Libor - czeski gość;
Flap - duch pierwszy;
Emil - narzeczony Balbiny;
Alojzy i Ilonka - dwa aniołki;

Akt I
Scena I Cela klasztorna.

Półmrok, łoże na środku celi, umierający spowiada się współbratu, małe okienko u góry i padająca przez nie smuga światła na twarz konającego.

Manfred: Obudź się! Nie pora jeszcze!
Mów swe grzechy.
Konający: Gdzie jestem... zimno... dreszcze...
Manfred: Niech Bóg udzieli ci rozgrzeszenia i pociechy...
Konający: Kto jesteś? Słuchasz? Słyszysz?
Manfred: Wyznaj swoją winę.
Konający: Manfred? Słyszysz?
Manfred: Mów winę.
Konający: To było bardzo dawno...

Akt I
Scena II Polna droga.

Wiosna, świeża zieleń, kwiaty, w dali las, śpiew ptaków, mocne światło.
Młodzieniec i panna spacerują. On - jasne spodnie i biała koszula z rozpiętym kołnierzem. Ona - Jasna

sukienka po kostki, przepasana w pasie.

On: Kochasz?
Ona: Kocham.
On: Dlaczego łzy lejesz? Czemu szlochasz?
I ja kocham.
Ona: A Balbina?
Ją też kochasz? Kochałeś?
Co ma w sobie ta dziewczyna,
Że kwiaty, owoce jej słałeś?
On: Mówiłem ci już tyle razy
Zuzanno, Zuziu najdroższa!
Jak wymazać mam z twego serca tę skazę,
Co cień kładzie na moją postać?
Balbina była, jest! Piękną kobietą
Lecz kiedy odkryłem ciebie,
Zrozumiałem, że zbłądziłem, że to nie to.
Lecz nie zostawię jej w potrzebie.
Ten Poziomka nie daje jej spokoju,
A wiesz, przecie ona zaślubiona
Emilowi co na wschodzie gdzieś do boju
Zesłany i z miłości i tęsknoty do niej kona.
Zuzia: O mój luby, zaślubiona teraz ona?
A jeszcze wczoraj wymieniałeś z nią spojrzenia!
Ja widziałam, chociaż mroku ta zasłona
Oślepiała, chciała ukryć te zdarzenia.
Mój Pankracy czy chcesz wiedzieć czemu płaczę?
Bo twe serce wcześniej już wybrało.
Ja ci wierzę, wiem, że chcesz lecz jest inaczej
I nie mogę zmienić tego, co się stało.
Pankracy: O! jak bolą twoje słowa
W serce kolą niczym strzała.
Na co była dzisiaj nam ta mowa?
Nie zbliżyła, oddaliła, nic nie dała.
Moja Zuziu i ja nie zmienię, co się stało
Lecz to było i do serca już nie wróci.
Przeznaczenia nikt nie zmieni - być musiało.
Przeszłość czarna naszą przyszłość bałamuci!

Akt I
Scena III Dwór.

Biały, dwukondygnacyjny dom, po prawej stronie domu - okno, pnące się, aż do okna winorośle, po lewej sad, czereśnie, drabina oparta o drzewo.

Poziomka - czarne spodnie, czarny frak i czerwona koszula z dużym kołnierzem.

Poziomka: Balbino! Uchylno okna!
Wyjrzyj, albo lepiej chodź do mnie!
Balbino! Nie bądź okropna!
Wiesz, że płonę bez ciebie nieprzytomnie!
Balbina: Nie ma mnie - idź sobie!
Poziomka: Chodź na dół, czy nie wiesz ile tu szedłem?
Ehe, to znaczy - chcę być przy tobie!
No i bez ciebie więdnę.
Balbina: Nie mam czasu - suszę włosy.
Poziomka: Suszy włosy? Już południe!
Dawno grają świerszcze, kosy,
Wróble w błotku ciapią cudnie.
Wejdę zaraz po drabinie,
Gdy do okna ją przystawię.
Moment jeden, chwilka minie -
Będę już przy mojej babie.

Poziomka bierze drabinę i ustawia przy oknie Balbiny.

Poziomka: Moment jeden, chwilka mała
Będzie miała czego chciała...

Poziomka wchodzi po drabinie, tymczasem nadchodzą Zuzia i Pankracy. Pankracy, nie widząc, wpada na drabinę. Poziomka spada na ziemię.

Poziomka: Co się stało? Co się dzieje?
Jak cie złapie to zabiję!
Kto to? Kto się ze mnie śmieje?
Auu! Usiadłem se na kijek.
Zuzia: Co Amorku? Odleciałeś?
Co na ziemi robisz drogi?
Czy skrzydełek zapomniałeś?
Może wejdziesz w nasze progi?
Poziomka: To ty... Pankracy... uważaj jak łazisz.
Ja se zapamiętam, jeszcze ci policzę...
Jeszcze raz, czy dwa mnie zrazisz
Na twym grobie będą znicze...
Balbina: O! Co na ziemi robisz miły?
O! Pankracy! Zuzia! Wchodźcież.
Pankracy: Dać ci rękę? Nie masz siły?
Balbina: Wejdź do domu, tam odpoczniesz.
Chór: Już powoli słońce zmierzcha,
Chyli się ku zachodowi.
Szary mrok światłość rozpierzcha
Lecz pokój temu Domowi.

Blask lamp, świec, które tu płoną,
Światłość serc gorących bicie.
Tam, w tym oknie, za zasłoną
Pulsujące kwitnie życie.
Posłuchacie - usłyszycie,
Popatrzycie - zobaczycie...

Akt I
Scena IV Saloon.

Dwa fotele, stół, trzy kanapy, w tyle okno i zasłony w pastelowym kolorze, ściany w różu, lampa duża, biały obrus, z boku na stole kwiaty, na ścianie dwa obrazy - dwa pejzaże i dwie szafy, z boku drzwi, zegar na ścianie, dywan.
Siedzą kolejno: Poziomka, Balbina, Zuzia, Pankracy.
Balbina - suknia przepasana w pasie, długa po kostki w jasno niebieskim odcieniu.

Poziomka: As i stówa, wszystko moje!
Pisz Balbina dwieście dwadzieścia!
Balbina: Zadziwiające. Szczęście twoje.
Poziomka: Czy to znaczy, że mnie popieścisz?
Balbina: W twoich marzeniach.
Zuzia: Poziomka... Ja to sobie zapamiętam...
Balbina: Zuziu, jakie zwierzenia...
Ale jestem padnięta...auh...
Poziomka: Gramy, gramy - dzisiaj wygrywam.
Zuzia: Poziomeczko, a kiedy ty nie wygrywasz?
Poziomka: Cicho bądź. Dziś Balbinkę /oczko/ zarywam.
Zuzia: Ty mnie zdradzasz? Ją podrywasz.
Poziomka: Ty, Panklocek co tak siedzisz?
Mów coś, trzeba zabawiać kobiety.
Balbina: Poziomka, co ty bredzisz?
Czasem milczeć jest zaletą.
Pankracy: Kto teraz rozdaje?
Moja kolej?
Poziomka: No tak chyba mi się zdaje!
Zuzka! Polej!
Zuzia: Czego się napijecie?
Pankracy, chcesz herbaty?
Pankracy: Zdaję się na was - wiecie.
Poziomka: Dawaj, dawaj te karty!

Nagle rozlega się głośne pukanie. Po chwili ktoś wchodzi.
Libor - spodnie w kolorze pastelowym, nieco ciemniejsza koszula.

Libor: Cześć! Co robicie?
Zuzia: Libor! Chodź do nas kochanie!
Libor: A, znowu w kraty - karty grycie?
Poziomka: Gracie! Naucz się w końcu po polskiemu panie.
Zuzia: Po polsku Poziomeczko. /śmiech/
Poziomka: Ha, ha. Bardzo zabawne Zuzico.
Balbina: Ona ma rację koteczku.
Poziomka: Cicho bo wylądujesz pod prysznicem!
Balbina: Zasiądźże, mówże - gdzie byłeś?
Libor: Byłem u wróżki Klaudyny.
Poziomka: Byłeś u wróżki? Coś piłeś?
Libor: Wiesz Poziomka, tylko herbatę z maliny.
Balbina: Wróżka? Nie wierzę w takie rzeczy.
Libor: Ja też, ale ładnie gra na gitarze.
Byłem, bo jej gra duszę leczy,
To kobieta, o której marzę.
Zuzia: Jak to wróżka, to może wróży?
Pankracy: /Ależ, Zuziu ty jesteś ideałem.../
Zuzia: Poszłabym,... ale... boję się burzy.
Pankracy: /Tyś tą, którą zawsze chciałem...
Balbino! Och! Jak żeś ty piękną.
Twe oczy jak gołębice!
O Zuziu! Me serce pękło!
Jak blask księżyca twe lice!
Aaa! Koniec! Chyba tu umrę.
Nie mogę, nie mogę ich zranić.
Pójdę ku wzgórzom Kumran,
Pójdę Sadama obalić.../
Balbina: Poziomeczko milczysz, czemu?
Czyżbyś nabył nowej cnoty?
Poziomka: A, ja milczę, milczę temu
Bo mówić nie mam ochoty.
Zuzia: No dalej Poziomeczko!
No powiedz co cię gryzie?
Poziomka: No daj mi spokój! Laleczko!
Libor: Myśli o swoim fryzie.
Poziomka: Aaa, odezwał się mądrala!
No jak ten coś znowu palnie!
Zuzia: Poziomeczko! Grasz brutala?
Poziomka: Zaraz cię brutalnie walnę!
Balbina: Dość, już dobrze. Koniec tego.
Przestań drażnić gościa siostro.
Zuzia: Ależ, ja nie chciałam złego.
Poziomka: Taa, tylko wyszło ci tak ostro.
Acz, wiesz, że cię nie uderzę.
Kobiet nigdy bił nie będę.
Zuzia: Ależ, wierzę ci ja wierzę!

Libor: Patrzcie - mówi jak na mendę!
Poziomka: Jak? Ja mendę? Mendę do mnie?
Jak ci zaraz przylutuje!
Libor: Na komendę. Pomyliłem nieprzytomnie!
Pardon, ja filozofuję...
Balbina: Dość, już dobrze. Koniec chłopcy.
Chodźmy lepiej do tej wróżki.
Zuzia: Jak koguty! No jak głupcy!
Wszystkie chłopy - ptasie móżdżki!

Akt I
Scena V Chata wróżki Klaudyny.

Półmrok, świece, odcienie bordowe ścian i zasłon, stolik, 6 krzeseł, kryształowa kula, w tle piec i drewniane okno.
Wchodzą: Libor, Balbina, Zuzia, Poziomka i Pankracy.
Klaudyna - suknia i bluzka w bordowych i brązowych odcieniach oraz długi płaszcz w kolorze złotym.

Klaudyna: Czekałam na was.
Usiądźcie przy stole.
Siadajcie szybko już czas,
W kole.
Zuzia: Kim jesteś, skąd wiedziałaś?
Klaudyna: Siadajcie, siadajcie wraz...
Poziomka: Taśma ci się powtarza, słyszałaś?
Klaudyna: Zapłaczesz tej nocy nie raz!
Balbina: Ja siadam, nie boję...
Klaudyna: Nie boisz się Balbino?
Balbina: Skąd znasz imię moje?
Klaudyna: Zapłaczesz, nim mroki przeminą...
Poziomka: Chodźmy stąd, ona jest jakaś dziwna.
Libor: Chyba - chodźmy stąd bo się boisz.
Zuzia: Ja zostaję, może jestem naiwna.
Chodź Pankracy, co tak w drzwiach stoisz?

Wszyscy zasiadają przy stole.

Klaudyna: Pochwyćmy się teraz za dłonie,
Magiczny uplećmy krąg.
Płomieniu! Płomieniu! - on płonie...
Nie rozrywajcie rąk!
Już blisko, już się zbliża...
Za moment będzie tu ktoś.

Już jest, a jakże ubliża,
Już jest, to pierwszy gość.

Dusza - niebieskie jeansy i ciemna bluza.

Klaudyna: Kim jesteś nieszczęsna duszo?
Dusza: Ja to pier...
Klaudyna: Nie przeklinaj, dzieci słyszą.
Dusza: Dlaczego siedzicie w kole?
Kurde... ale mam fazę...
Wy też byliście na imprezie?
Nie chcę mówić, ale chyba
Ktoś wlazł w jakąś polną... kupę. /śmiech/
To ten chyba, co tu dyba
Obkichaną nosi pupę...
Poziomka: To nie moja, to obok!
Dusza: Tak, a ja jestem duchem... /hehe/
Kurna, ale woła robok!
Macie jaką gruchę?
Klaudyna: Mów kim jesteś biedna duszo!
Dusza: Jestem Flap, sąsiad zza ściany.
Kurna, ale mnie dziś suszy!
Ja chcę być znów narąbany!
Kto tu smutny, kto tu płacze?
A, to ty - więcej dumy!
Poziomka: Widzę ducha! Co popatrzę!
Dusza: Nie łam się. Kupisz lepsze perfumy.
Klaudyna: Powiedz duchu - skąd przybywasz?
Jak trafiłeś w nasze progi?
Dusza: Co ty laska - mnie podrywasz?
Lepiej pokaż swoje nogi.
Zresztą dzisiaj nie mam siły,
Idę miłe koleżanki...
Klaudyna: Powiedz chociaż skąd wróciłeś?
Dusza: Aaa, z imprezy u Yanky...

Dusza odchodzi.

Klaudyna: Już słyszę, coś się kołysze,
Już słyszę - to gitary dźwięk.
Już jest! Mamy kolejną duszę,
W jej krokach wyczuwam lęk.
Kim jesteś nasz gościu?

Gość - skórzane spodnie i kurtka, pomarańczowy podkoszulek.

Gość: Jestem duchem Punk Rocka i Heavy Metalu.

Aj! Zbolałe moje kości...
Klaudyna: Skąd u ciebie tyle żalu?
Gość: Aa, bo nikt teraz nie słucha,
Nikt nie słucha porządnej muzyki.
Czasami chciałabym być głucha!
Wszędzie same Ich troje i Enriki...
Klaudyna: Że chciałabyś - powiedziałaś?
Powiedz, czy jesteś kobietą?
Gość: No, a jak? Że co myślałaś?
Myślałaś, że jestem facetem???
Balbina: Znam ten głos! Już gdzieś go słyszałam!
Zuzia: I mnie zdaje się być znajomy!
Balbina: Kuzynka Berta? O! Nie poznałam!
Zuzia: Kuzynko Berto! To my! To my!
Klaudyna: Stój Poziomka! Gdzie uciekasz?
Siedź na miejscu! Siedź wygodnie!
Poziomka: Ja się źle czuję! Czy jest jakiś lekarz?
Libor: Pewnie chce opróżnić spodnie...
Berta: Zuzia? Balbina?
Co wy tu robicie?
Coś, coś mi się przypomina...
Zuzia i Balbina: Dla Rocka oddała życie!
Balbina: Berto! Coś ty narobiła!? /płacząc/
Nigdy już nie będziesz z nami?
Berta: Będę, będę, będę żyła,
W waszych sercach kochani.
Już mi w drogę ruszyć pora,
Świat mi z muzy skręcił bat.
Zaśpiewajcie mi bom chora,
Coś, już wiem! Coś Black Sabbath!

Wszyscy śpiewają PARANOID.
Po chwili następuje błyskawica i grzmot. Chwila przerażającej ciszy. Poziomka spada z krzesła na podłogę. Glup! Śmiech.

Zuzia: Już drugi raz Poziomeczko!
Dzisiaj upadłeś tak nisko... /hihi/
Pankracy: Może chciałbyś chusteczkę?
Balbina: Musisz posprzątać TO wszystko... /hihi/
Poziomka: To najgorszy dzień w moim życiu!
Ktoś: I może ostatni...
Poziomka: Kto to? Wyłaź z ukrycia!

Chwila ciszy...

Klaudyna: Wyczuwam - to ktoś bratni...

Ktoś - ciemne spodnie i ciemny mundur, wojskowe buty.

Klaudyna: Skąd idziesz nieszczęsny duchu?
Ktoś: Przybywam z dalekiej krainy.
Klaudyna: Co przywiodło cię do nas druhu?
Ktoś: Szedłem długo do mojej dziewczyny...
Szedłem długo lecz cię odnalazłem
Balbina: Emil!
Zuzia: Eminem?
Balbina: Emil! Nie żyjesz! Zginąłeś! /płacz/
Emil: Tak wiele mokłem i marzłem...
Poziomka: No to teraz jest moja koleś!
Emil: Ty Poziomko! Twój los nieubłagany!
Za niedługo się z tobą policzę.
O wichury! O morskie bałwany!
Już nie długo, nie długo będziesz kwiczeć!

Poziomka przerażony ucieka z pomieszczenia.

Emil: O Balbino! To jakby wiek przeminął
Lecz odnalazłem znów ciebie!
Ten czas jak jad w ranach płynął,
Jak czarne chmury po niebie...
Lecz odnalazłem cię znów...
Balbina: Ach! Kiedy znów spotkają się nasze usta?
Kiedy serca będą wołać bez słów?
Kiedy znów zapłonie ma chusta
W twoich o Emilu dłoniach? /płacz/
Kiedy będziesz gładził me włosy,
Kiedy ja te na twoich skroniach?
Emil: W których łzy teraz jak krople rosy...
Balbina: I w moich oczach rosa płonie.
Emil: Płaczcie wierzby! Płaczcież wrzosy!
Płaczcież za mnie! Płaczcież do niej!
Płaczcie! Płaczcie! Wniebogłosy!
Pankracy: Przyszedł do was losu złodziej,
Skradł wam siebie.
Ktoś przychodzi, ktoś odchodzi
I w proch grzebie.
Ale zważcie nieszczęśliwi -
Przeznaczenie.
I będziecie chodzić żywi
Jak w marzeniach.
Kiedyś, kiedyś znowu razem...
Balbina: Tak, kiedyś do ciebie dopłynę.
I przebaczysz czasu skazę
Swej dziewczynie.

Emil: Będę czekał, zawsze, po wieki!
Już czas, w drogę ruszać muszę.
Czas mi bliski - twój daleki.
Zakończ miła serca katusze.

Emil odchodzi, na ręce Balbiny opada biała chusta z wyszytą czerwoną różą i napisem: Nie zapomnij mnie! Balbina tuli chustę, kurtyna.

Akt II
Scena I Las nocą.

Kilka drzew, kilka krzaków, leśna dróżka, słabe światło. Poziomka przybiega.

Poziomka: Gdzie ja jestem? Ciemno, głucho.
Gdzie jesteście, zabłądziłem...
Już powoli w gaciach sucho,
Już bokserki wysuszyłem.
Nie ma duchów! To się śniło!
Śnić musiało nim wybiegłem.
Przecież mi nie odwaliło!
Nie uciekłem! Ja... wyszedłem!

Nagle rozbrzmiewa chuchanie sowy.

Aj ja jaj! Co to było?
Poziomko uciekaj! W krzaki!
Pankracy: Co cię tak przestraszyło?
Poziomka: Bbbył tu jeden, jeden taki...
O Pankracy, przyjacielu!
/Yyy/, co cię tutaj sprowadza?
/Yyy/, wiesz, tak... ich było wielu!
He, z dwudziestu ci powiadam!
Wiesz, nie chciałem robić krzywdy,
Użyć mojej, /yyy/ mojej siły,
Wiesz, na męskość to pokrzywy
Robią dobrze, lepiej miły.
Niźli jakieś /yyy/ rozróby.
Wiesz, mężczyzna taki jak ja,
Nie musi udowadniać, robić jakiej próby...
No, ale mieć jaja.
Mieć jaja i się usunąć
Takiej bandzie śmieci!
Takim to tylko w twarz splunąć!

Zresztą nie będę bił dzieci.
Pankracy: Dzieci? Może przyszły na wycieczkę?
Poziomka: Może, ale o tej porze?
Eee, poczekaj no troszeczkę...
Na wycieczkę? Eee tak! Może...
Eee, też poszłeś se na spacer?
Libor: Nie poszłeś, tylko poszedłeś!
Poziomka: Ty mnie nie ucz, nie ucz raczej.
Zuzia: Co tak Poziomeczko zbladłeś?
Poziomka: Aaa, ty też się nie odzywaj.
Wszyscy wy mi dajcie spokój!
Balbina: To siedź w krzakach, odpoczywaj!
Libor: To zbok jakiś? To cześć zboku!
Poziomka: Zaczekajcie! Idę z wami...
Już se pospacerowałem!
Co jest? Co jest? Co jest z wami?
Je se tylko żartowałem!
Libor: No nie! Znowu się nie wyśpię!
Wrócę chyba do Klaudyny...
Poziomka: Wracaj, wracaj! Tylko pośpiech!
I nie zanudź tej dziewczyny... /hehe/
To znaczy tej czarownicy!
Pankracy: Może byś się przymknął wreszcie!
Libor: Chyba jakieś duchy były w okolicy...
Poziomka: Duchy?! Kwiaty jej zanieście!
Mmm, ode mnie pięknej pani...
Libor: Ty Poziomka mówisz szczerze?
Zuzia: O! Poziomko! To mnie rani! /hihihi/
Balbina: O! Poziomko! To mnie bierze! /hihihi/
Poziomka: Oh! Balbino moja słodka!
Ale głos twój mnie rozpala!
A! Ta Zuzia to idiotka!
Chodźmy do mnie moja mała!
Powolutku cię... rozbiorę! /hihihi/
Ale nie zbyt powolutku!
Będziesz moja! Moja! Moja!
Balbina: Zabierz łapy głupi dupku!
Zuzia: Co? Idiotką mnie ochrzciłeś!?
Ty Poziomo! Ty pętaku!
Pankracy: Teraz panie przesadziłeś...
Poziomka: Co mięczaku?
Co mi zrobisz? Dasz mi w buzię? /haha/
A może skopiesz mi tyłek? /hahaha/
Załatwię cie ot tak, na luzie!
Pankracy: O wschodzie więc. Pojedynek!
Poziomka: Phi, Libor będziesz sekundantem.
Będziesz sekundantem moim!

Rozprawię się z tym palantem!
Możesz wybrać rodzaj broni.
Pankracy: Niechaj będą pistolety!
Poziomka: Co? Już? /Yyy/ na co pośpiech... /hi/
Zuzia i Balbina: Nie zgadzamy się! My kobiety!
Libor: Kurcze! Znowu się nie wyśpię!
Balbina: Wy chyba żartujecie?
Nikt tu strzelać się nie będzie!
Zuzia: Aaa! wy róbcie już co chcecie!
Chłop jest świnią! Zawsze! Wszędzie!
Chodźmy, niech się pozabijają!
Chodźmy siostro stąd daleko!
Libor: Oni się zabijać mają?
Wszyscy: Tak kaleko!!!
Poziomka: Balbino? Czy spędzisz ze mną chwile? /z drwiną/
Może w mym życiu - ostatnie! /hihi/
Chyba zrobisz dla mnie choć tyle?
Balbina: Dobrze. Spacer zanim padniesz.
Pankracy: Zuziu! Zuziu! Zaczekaj!
Chcę cię o to prosić...
Zatrzymaj się! Nie uciekaj.
Znów samotność muszę znosić...

Pankracy odwraca się i odchodzi z pochyloną głową.

Zuzia: Pankracy.
Pankracy: Zuzia? Dziękuję.
Zuzia: Nie, tylko wy... wy tacy...
Pankracy: Ostatni raz. Obiecuję.

Schodzą wszyscy ze sceny. Kurtyna.

Akt II
Scena II Spacer.

Ten sam wystrój. Pojawiają się w parach. Jedni wychodzą - drudzy wchodzą po chwili.

Poziomka: Wiesz Balbino?
Balbina: Nie wiem. Co.
Poziomka: Jesteś świetną dziewczyną.
Balbina: To?
Poziomka: Wiesz, czasu nie było
Dzisiaj rano, pod twoim oknem,
Bo tak mi się marzyło...

Aaa! chyba cię zaraz cmoknę!
Balbina: Co robisz zboczeńcu? Pozioma!
Poziomka: Przepraszam! Już nie spróbuję...
Więcej... Dam co mam...
Zarecytuję.
Balbina: Co zarecytujesz?
Poziomka: Wiersz mam ode mnie dla ciebie!
Balbina: Bujasz! /hihi/
Poziomka: Nie bujam! Jak gwiazdy na niebie!
Balbina: Czy to były te strofy?
Czy to był ten wiersz, kochany?
Poziomka: Wiesz, nagle nie mam ochoty...
Balbina: O! Przepraszam! Powiedz, jakiś znany? /hihi/
Poziomka: Nie, nie znany. Ja go wymyśliłem.
Balbina: No to słucham! Poziomeczko...
Poziomka: To tak. Bez ciebie byłem...
Taki brzydki laleczko!
Moja gołąbeczko, moja ty laseczko!
Przy tobie jestem taki ładny!
I taki przystojny i taki zgrabny!
Pasujemy do siebie mała!
Pragnę! Pragnę twego ciała!
Daj och! Daj mi czego pragnę!
A co pragniesz - może zgadnę.
I jak będziesz czegoś chciała!
Dam ci - byleś się oddała!
Bo ja - jestem taki przystojny!
Po nocy z tobą upojnej!
Bo ja - jestem taki gładki!
Gładki jak twoje pośladki!
Bo ja - dziś tak pięknie pachnę!
Będziesz miła to cię machnę!
Moja twarz i moje oczy
Jak twa noga kiedy kroczy!
Moje ciało płonie! Płonie!
Tylko weź je w swoje dłonie!
Moja klata, mój tors męski,
Zawsze z tobą jest zwycięski!
A jak napnę me muskuły...
O! Bokserki się popruły! /hihi/
Jak zasłużysz ślepym trafem,
To dam ci je z autografem! /hihihi/
Może dowiesz się już wtedy...
Pod pachami noszę dredy,
A na nóżkach... warkoczyki!
Wszystko to dla mojej bryki!
Tylem pościł, tyle czekał,

Chętnie bym się już przejechał! /hihihi/
A więc chodź, więc chodź do taty!
Chętnie ścisnę twe granaty!
Jak zawleczki się zdejmuje!!!
Bo ja zaraz eksploduje!!!!!!

Balbino? Balbino? Gdzie jesteś?

Balbina po paru wersach już sobie poszła...
Poziomka biegnie jej szukać. Wchodzą - Zuzia i Pankracy.

Pankracy: Na każdym kroku robię błąd.-
Kiedyś przyjaciel zwierzał się mi...
Tak chciałbym uciec daleko stąd,
Choć już zliczone są moje dni...
Zuzia: Nie mów tak, proszę!
Nie będziecie się strzelać!
Pankracy: Nie tej myśli tak nie znoszę...
Honor mój jego krew przelać.
On uraził twoją dumę.
Zuzia: Ależ nic, nic się nie stało.
Pankracy: Zapłaci okrągłą sumę,
A i to będzie zbyt mało!
Ale nie mówmy o nim już...
Zuzia: No to o czym pomówimy?
Jeszcze ciemno lecz świt tuż...
Pankracy: No to na wschód popatrzymy...
Chociaż pozostaną wschody...
Zuzia: Co ty mówisz? O Pankracy!
Pankracy: Na pamiątkę twej urody,
Jak żebracy!
Jak żebracy - lasy góry,
Gdy twych włosów wstają zorza!
Klęczą u stóp pięknej córy,
Klęczą od morza do morza.
Jeszcze mrok, a już zwiastuny
Kładą pod twymi stopami,
Rudych sznurowadeł struny -
Rzek złoconych kaczeńcami.
Kwiecie wszystkie na polanach -
Zapłakanych oczu rosy.
Łzy ocierasz na kolanach
I jak motyl ślad stóp bosych,
Twoich, kiedy na łąkach tańczysz.
Obleczona w mleczną mgiełkę,
W włos jak skórka pomarańczy,
Kwiaty - twoją sukienkę.

I zagrały świerszcze, łąki!
W konarach zielonych ptaki.
Jak tenorzy dziś skowronki
I jak wargi twoje - maki,
Których płatki otworzyłaś.
Głos twój, śmiech twój - echo niesie.
Byłem. Jakże mnie olśniłaś...
Nie patrzyłaś, znikłaś w lesie...
Zuzia: O Pankracy...
Pankracy: Zuziu - muszę cię pożegnać.
Zuzia: To znaczy?
Pankracy: Będę musiał w habit się przebrać,
Jeśli przeżyję...
Zuzia: Habit? Jeśli przeżyjesz? Dlaczego?
Pankracy: Moje serce zbyt mocno bije...
Zuzia: To przez niego?
Pankracy: Nie, ale będzie tak najlepiej jak zrobię...
Zuzia: Tak... zostawisz mnie bo nie jestem jedna...
Pankracy: Nie! Zależy mi na tobie!
Ale ty... mnie tak naprawdę nie...
Żegnaj...
Chodźmy już, on czeka na mnie.

Akt II
Scena III Pojedynek.

Skraj lasu, drzewa po lewej stronie sceny. Polana, zielona trawa. Światło mocne czerwone i żółte. Stoją, od lewej: Poziomka, Libor, Zuzia, Balbina i Pankracy.

Balbina: No to teraz się pogódźcie.
Poziomka: Nigdy! Rano? Przed śniadaniem?
Zuzia: Nie róbcie tego! Nie róbcie!
Libor: Już nie mogę - gdzie posłanie?
Balbina: Na co była ta zeszła jesień...
Czemu żeśmy się poznali...
Poziomka: Taa, to był wrzesień, pełen uniesień...
Pankracy: A na imię miał Czesiek...
Poziomka: Ja go zabije! Nic go nie ocali!
Libor! Wstawaj! Dawaj gnata!
Zrobię mu dziurę między oczyma!
Wyśle ten móżdżek na koniec świata!
No Libor trzymaj mnie! Trzymaj! Trzymaj!
Trzymajcie mnie bo go rozwalę!
Pankracy: Cóż prawda boli,

Po oczach kale -
On chłopców woli... /hihihi/
Poziomka: Stawaj! Łotrze! Ja pedałem?
Pankracy: Libor podaj pistolety.
Poziomka: Który mój, już zapomniałem!
Zuzia: Nie mogę patrzeć! O nie! O rety!
Libor: Obróćcie się do siebie plecami
I zróbcie dwadzieścia kroków.
A kiedy już będziecie sami -
Znowu obrót. Strzela kto gotów.
Wszystko jasne?
Zaczynajcie.
/Zaraz zasnę.../
/Łóżko dajcie.../

Poziomka i Pankracy rozpoczynają. /Jeżeli scena jest za mała to Poziomka i Pankracy mogą z niej zejść i szybko przebiec za sceną na drugą stronę, skąd krocząc dalej wyminą się./
Po zatrzymaniu się - obracają się i strzelają.

Balbina: O! Pankracy! O! Poziomko!
Zuzia: Och! Poziomko jesteś ranny?
Poziomka: O już wzeszło, wzeszło słonko... /z wysiłkiem/
Dzieńdoberek moje panny...
Powiedzcie mi czy trafiłem?
Prosto w serce czy też... bliżej...
Pankracy: Chyba w skronie wymierzyłem...
Libor: A siadło dwa łokcie niżej...
Balbina: O Pankracy! Coś ty zrobił?
Zuzia: Szybko! Nieśmy go do domu!
Libor: Cóż, w kastrata go przerobił...

Pojawia się Klaudyna.

Klaudyna: Nie potrzeba w domu złomu,
Zanieście go do mojej chaty.
Balbina: Tak, tam bliżej. Mniej ucierpi.
Klaudyna: Może zreperuję grata...
Trochę młotem, trochę sierpem... /hihihi/
Poziomka: Nie do chaty! Tylko nie to!
Stamtąd mnie wyniosą w worku!
O! Mój worku! Gdzie klejnoty!?!
O! Gdzie jesteś mój wisiorku!?!

Poziomka mdleje, wynoszą go ze sceny. Pozostają: Balbina i Pankracy.

Balbina: O! Pankracy! Czemu? Czemu?
Pankracy: O! Poziomko, czemuś chybił?

Balbina: Wielkąś krzywdę zrobił jemu...
Pankracy: Jego czas jeszcze nie wybił.
Balbina: O Pankracy, co będzie teraz?
Pankracy: Mój czas z wami dobiegł końca.
Pójdę, wierz mi - zapłaczę nieraz...
Balbina: Nie chodź! A moje łzy gorące?
Pankracy, ty płaczesz...
Pankracy: Ja nie płaczę, łzy same się leją.
Ciągle myślę, że cię nie zobaczę,
A łzy gęste powieki me kleją...
Balbina: Ty żartujesz... czemu się nie śmiejesz...
Pankracy: Ja się śmieję
Lecz żal uśmiech pożera.
Co dzień gorycz nowe ziarno sieje...
Co noc boleść nowe żniwo zbiera.

Zaczyna się chmurzyć.

Balbina: Ty mówiłeś, że mnie kochasz...
A ja nie słyszałam.
Nie mówiłam - dowiedź, pokaż.
Bo widzieć nie chciałam...
Pankracy: Do mnie droga była prosta,
Do was pogmatwana.
Wszędzie gierki, słówka, kłamstwa...
Zostaje klasztorna brama.

Zaczyna padać deszcz.

Chór: I teraz, kiedy już tęskni,
Do nieba zwraca wzrok.
By siłę mieć w tym dniu klęski,
Uczynić ostatni krok.
Balbina: Jakaż to ogromna siła,
Rozdzielić nas chce?
A może to tylko mogiła?
Naszych serc...
Pankracy: Gdy wspominam stare czasy,
Leci parę łez.
Ale kiedy ty płaczesz...
Pada deszcz...

Pankracy odchodzi, Balbina patrzy. Kurtyna.

Akt II
Scena IV Widzenia Poziomki.

Piękna polana, słońce, w tle góry i białe chmury, kwiaty. Poziomka leży sobie na trawie, nadchodzi Berta.

Poziomka: Jak cudownie słońce świeci,
Jakże słodko wiatr kołysze.
Cisza... chwila, coś tu leci,
Chwila, metal, metal słyszę!

Wchodzi Berta.

Poziomka: Kim jesteś - o nieznajoma?
Berta: A, to ty...
Poziomka: Możesz czuć się zaproszona...
Na co? - Spełnić swoje sny...
Berta: /Hihi.../ Nie śniłam od wieków kotku...
Lecę, nie mam czasu.
Poziomka: Zaraz, czekaj, czekaj złotko!
Mogę z tobą pójść do lasu?
Berta: Gościu? Czy ty mnie podrywasz?
Poziomka: Ja? Nieeee... /oczko/
Berta: Jak ja mówię spływaj - spływasz...
Poziomka: Eeeeee... /oczko/
Wspomniałaś... Czy my się znamy?
Berta: A co? Pewnie nie pamiętasz?
Poziomka: Pamiętamy, pamiętamy... /yyy/
Berta: Jestem Berta.
Poziomka: Gruba Berta? Niemieckie działo?
To z drugiej Wojny Światowej?
Nie uciekaj! Co się stało?
Berta: Spadaj głąbie!
Poziomka: Nikt mnie nie kocha...
Nikt nie potrzebuje... /chlip/
Berta: No nie becz! Słuchaj.
Wytłumaczyć spróbuję.
Czy czułeś kiedyś dreszczyk miłości?
Czy kiedykolwiek kochałeś?
Poziomka: Raz babę miałem...
Berta: No nie! Litości!
Nie pytam czy z kimś już spałeś...
Poziomka: /chlip, chlip/
Berta: Spokojnie. Spróbujmy inaczej.
Czy... znasz bajkę o Kopciuszku?
Poziomka: Tak, nie! Nie wiem. No tak raczej...
To ci co wylądowali w łóżku?
Berta: Coo?! No nie mogę!

Ciężarkami się bawiłeś jak byłeś mały?
Ja ci facet nie pomogę,
Choćbym nawet chciała.

Berta odchodzi.

Poziomka: Co się ze mną dzieje?
Czy naprawdę nie znam miłości?
Niczyjego serca nie ogrzeje?
Nie mam, nie mam litości! /płacz/
Nie znam miłości - nikt mi nie pomoże!
Jestem zgubiony! Zgubiony na wieki!
Myślałem, że miłość to dziewczyna i łoże...
O! Jakże byłem od prawdy daleki!
O! Czymże jest kochanie?
Kto mi to pokaże?
Czym jest miłowanie?
I jak je wyrażę? /chlip, chlip/

Nadlatują dwa aniołki.
Oboje w białych sukniach i z białymi skrzydłami.

Poziomka: Co to?
Aniołki: My jesteśmy dwa aniołki.
Poziomka: Kto?
Aniołki: Alojzy i Ilonka.
Poziomka: Co wy tu robicie?
I czemu jesteście tacy bladzi?
Ilonka: Usłyszeliśmy czyjeś wycie.
Alojzy: Dopomóc bylibyśmy radzi.
Poziomka: Nikt, nikt mi nie pomoże...
Aniołki: Czyli nie chcesz, nie chcesz gości?
Poziomka: Chciałbym umrzeć! Śmierci łoże!
Aniołki: On chyba nie zna miłości...
Poziomka: Co? A wy możecie pokazać?
Czym jest miłość prawdziwa?
Aniołki: Jasne! A będziesz uważać?
Poziomka: Wzroku od was nie odrywam.
Ilonka: O Alojzy daj języczek!
I patrz tylko na mnie!
Gdzie jest? Gdzie jest mój promyczek?
O! Siedzi na kolanie.
Alojzy: Tutaj jestem me Pandziątko!
Dalej! Otwórz buzię!
Dostanie dziś me dzieciątko
Na śniadanie różę.
Poziomka: Ale... czekaj. No przestańcie.

Dalej nie rozumie.
Może jakiś przykład dajcie,
Bo ja nic nie umie.

Aniołki: Przykład? Inny. Ten cię złości?
Nie chcesz po nas samych?
W świecie tyle jest miłości
Ilu zakochanych.

Aniołki odlatują. Poziomka zostaje sam.

Poziomka: Cóż znaczy kochać? Kto powie?
Cóż znaczy cierpieć z miłości?
Czy to, że ból w sercu, żal w słowie?
Czy to, że znikąd litości?
Cóż znaczy kochać? Kto zgadnie?
Czym nosić kamień na duszy?
Czy to, że na wierzchu tak ładnie,
A w głębi jęk, cierń dzikiej głuszy?
Cóż znaczy kochać? Prawdziwie!
Cóż znaczy być tym ukochanym?
Czy to, że tęsknisz tak tkliwie?
Czy to, żeś z tęsknoty skonanym?
Cóż znaczy kochać? Cóż znaczy?
Czym jest kochanie? Któż zdradzi?
Czy tym, że świat sercem tłumaczy?
Czy tym, że świat w sercu osadzi?

Głos Balbiny: Poziomko! Obudź się!
Poziomko, już dobrze...
Poziomka: Kochasz mnie?
Głos Klaudyny: O! pomogły jądra bobrze...

Akt II
Scena V Cela klasztorna.

Wystrój i osoby jak w Akcie I, Scenie I.

Konający: Teraz już wiesz bracie.
Poznałeś historię całą.
Poziomka, ozdrowiał w chacie...
Nawet coś się z nim stało...
Manfred: Każdy strzał, konflikt i wojna,
Niezatartą ranę w duszy pozostawia...

Serce, już na zawsze niespokojne,
Skażone źródło, którego nic już nie odnawia.
Tam, gdzie krew się polała
Nikt nie będzie nigdy zwycięski.
Jak cieszyć ma tych, których zabrała?
Jak tych, którzy dożyli dnia klęski?
Bo zwycięstwo przez krew to klęska.
W progu trzeciego tysiąclecia
Nikt nie chce już takiego zwycięstwa.
Społeczeństwo już nie jest jak dzieci!
Świat jest już dorosły.
Dwadzieścia wieków - jak dwadzieścia lat!
Już nie jak młodzik, którego uczucia poniosły,
I wszystko brał siłą, był jak kat!
Już nie jak żak, co nic nie rozumie
Choć długie lata był w szkole.
Na własnych błędach uczyć się już umie!
Nie można być wiecznie matołem!
Konający: Więc sobie dopisz:
"Życie to sztuka wyboru".
Czasem coś robisz
Pomimo publicznego oporu.
Ale zgadzam się z tobą Manfredzie.
Zbyt wiele krwi już przelano.
Najwyższy czas by te parę osób na świecie,
Najzwyczajniej dało sobie siana.
Manfred: Tak, ale się rozpędziłem...
Lecz nie stawiałeś oporu.
Znów jak wtedy, nim imię zmieniłem...
Jak byłem starym Liborem.
Konający: Zmiana imienia nie zmienia przeznaczenia...
Manfred: To dlatego swojego nie zmieniłeś?
Konający: Są rzeczy nie do odwrócenia...
Manfred: Tak jak ta, że do niego strzeliłeś?
Ale, nie jego rany
Dręczą ciebie przyjacielu...
Zawsze byłeś tu jak zesłany...
Pozbawiony celu.
Konający: Jest pewien człowiek, który grzeszy...
Jak narkoman dręczony nałogiem.
Gdy raz wygra - całe niebo się cieszy.
Lecz on wie, że to początek drogi.
Porzucony, ni odezwać się do kogo,
Kiedy wrócą, znów zakłada starą maskę.
Żeby ukryć - bo dowiedzieć się nie mogą,
Żeby nie być zdanym na ich łaskę.
Może krzyczeć cały dzień, ale nocą...

I tak myśl z głębi serca go dopadnie.
Że nie zmienił nic, choćby całą swoją mocą.
Że nadal tkwi w swej niemocy i na dnie...
Przypomina sobie chwile zmarnowane.
I wyliczy te na wieki utracone.
I poleją się tak skrzętnie ukrywane,
Gorzką blizną po policzku łzy słone.
...
Jesteś zimny, jakby żywcem pogrzebany.
Wieczna noc, wieczny cień jest na tobie.
Jakiś cierń utkwił gdzieś nieprzebłagany,
Co dzień czytasz litery na swym grobie.
Nic nie czujesz i nic nie chcesz od losu.
Z każdym dniem tylko toczysz się dalej.
Jak w kamieniu wyrzeźbiony łzami posąg,
Który marzył by zmienić losu kolej.
Tylko nocą, kiedy w mrok otwierasz oczy,
Kiedy sen odmalował dawne myśli.
Jakaś łza się zza rzęs gęstych cicha stoczy,
Aż do serca, gdzie o skałę się rozpryśnie.
Manfred: Coś uczynił o nieszczęsny człowiecze?
Miej dla siebie chociaż ziarnko litości!
Mów! Nim śmierć ducha z ciała wywlecze.
Konający: Katem byłem... Miłości.

Chór: Serce twe ruiną dziś stoi.
Któż je odbuduje? Któż rany zagoi?
Kochałeś wierny ptaku, zawsze górnym lotem.
Teraz nikt nie zapłacze nawet, przed twoim odlotem.
Odlecisz do krainy łzami malowanej.
Żalami, męką okrutną na wpoły skonanej.
Tam, gdzie promyk słońca dociera tylko nocą.
Tam, gdzie łąki bez kwiatów i drzewa bez owoców.
Nie dojrzysz tam ni jednej gwiazdeczki na niebie,
Tam wszystko w ciemnościach się grzebie.
Tam dom twój - więzienie dla duszy.
Dym czarny twą duszę ogłuszy...
Twe serce spękane skrwawione
Utulisz - bo wszystko skończone.
Mgła zimna je jeszcze okryje...
Jak cicho, już nic nie wybije.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Tomasz Gryga, dodano 22.08.2009 09:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.